Maria Lipok-Bierwiaczonek

# 100 lat temu w Paprocanach, w Tychach, na Śląsku

[tekst wystąpienia na uroczystościach miejskich w Tychach w stulecie I powstania śląskiego]

***Opowiedzcie, wiatry dymne i płomienne,***
***O tych latach głośnych, co jak salwy trzy.***
***Wstało słońce jasne ponad hałdy ciemne,***
***Gdy Ślązacy do powstania szli.***
***Nikt nie zjechał na dół, zgasł hutniczy płomień,***
***Do powstania każdy szedł tak jak stał,***
***Jak na szychtę – chleba pajdę wziął na drogę,***
***Jakąś strzelbę, jeśli w schowku miał […]***

To słowa poety, Tadeusza Kijonki – fragment wiersza, a właściwie tekstu piosenki, pisanej przez Kijonkę dla Ryszarda Riedla do spektaklu muzycznego „Pozłacany warkocz".
To przykład pokazujący, jak bardzo pamięć o powstaniach śląskich wrosła w kulturę naszego regionu.

Obchodzimy stulecie I powstania śląskiego. W kolejnych latach po pierwszym – wybuchło drugie i trzecie. Co roku… A jeszcze był plebiscyt w marcu 1921 i poprzedzająca go akcja propagandowa.
Jak bardzo niespokojną ziemią był nasz Górny Śląsk przez trzy i pół roku po zakończeniu I wojny światowej!
Wielka wojna nie zakończyła się bowiem u nas w listopadzie 1918 roku. U nas nie było widać końca. Nic nie było pewne.
Wrócili mężczyźni z frontów wojennych – ci, co ocaleli – i zastali po staremu: niemiecką władzę, do tego powojenną biedę, braki żywności, a kiedy szli do pracy do kopalń i hut – stary system wyzysku. Wybuchały strajki. Np. na terenie powiatu pszczyńskiego w grudniu 1918 roku strajkowało 17 kopalń należących do księcia pszczyńskiego Jana Henryka XV Hochberga. Strajkujący wysuwali żądania ekonomiczne, ale w swojej akcji używali także symboli narodowych.
Na przełomie grudnia i stycznia do Śląska docierały relacje z Poznania, gdzie wybuchło powstanie wielkopolskie i, jak się okazało, odniosło sukces.
Wielkopolski przykład był ważny, bardzo ważny. Służył za wskazówkę.
To wszystko tworzyło atmosferę pełną niepokoju, oczekiwań i wrzenia. I pełną zniecierpliwienia, kiedy czekano na jasne decyzje, co do przyszłości śląskiej ziemi, a te decyzje nie zapadały, ważyły się długo w politycznych dysputach prowadzonych w odległym Paryżu.
Ślązacy czekali.

Nie czekali jednak bezczynnie. Już 10 listopada 1918 roku na wiecu w Domu Polskim Ul w Bytomiu zgromadzeni zgłosili rezolucję o przyłączeniu Górnego Śląska do odradzającej się Polski. Ta deklaracja pokazywała, jakie nastroje panowały wśród części Górnoślązaków. Niektórzy wszakże optowali za utworzeniem samoistnej Republiki Górnośląskiej (Carl Ulitzka, ks. Ludwig Skowronek, pszczyński książę Hochberg).
Bliżej nas, na ziemi pszczyńskiej, mieszkańcy także brali sprawy w swoje ręce. 24 listopada 1918 roku w Lędzinach miejscowa polska rada ludowa zorganizowała patriotyczny wiec. Budynki miejscowej szkoły, klasztoru sióstr boromeuszek, probostwa oraz poczty udekorowano polskimi flagami. Dzień później w Grzawie wybuchł strajk szkolny przeciwko nauce w języku niemieckim. 1 maja 1919 roku przez wiele miejscowości powiatu pszczyńskiego przeszły patriotyczne manifestacje polskiej ludności idącej w pochodach ze sztandarami polskimi i orkiestrami. Działo się tak m.in. w Pszczynie, Mikołowie, Bieruniu Starym, Tychach, Ligocie, Imielinie.
Co jednak szczególnie ważne – w tym czasie istniała już na terenie powiatu pszczyńskiego polska konspiracja wojskowa (powstała tu jako jedna z pierwszych na Śląsku). Pierwsi członkowie Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska zostali zaprzysiężeni 18 lutego 1919 roku. Organizatorem i dowódcą okręgu VIII POW GŚ na powiat pszczyński był Aleksy Fizia z Krzyżowic, a jego zastępcą został Stanisław Krzyżowski z Tychów.

Patrząc z pespektywy naszego roku 2019 na czas sprzed wieku – widać zatem splot różnych uwarunkowań.
**Po pierwsze – powojenne wrzenie**. Powrót z wojny tych, którzy ją przeżyli i oczekiwali zasadniczych zmian – gdy tymczasem brak było rozstrzygnięć, przedłużało się oczekiwanie na decyzje polityków obradujących w Paryżu. **Po drugie** – doskwierały trudy życia, bezrobocie, zależność od niemieckich właścicieli kopalń i hut, traktowanie Ślązaków jak ludzi gorszej kategorii.
Wszystko to razem budziło **gniewne zniecierpliwienie**.
Tymczasem za bliską granicą na Brynicy, Przemszy i Wiśle odradzała się Polska. Dla części Ślązaków – wymarzona, wyidealizowana. **Śląska tęsknota** za niedostępną od pięciuset lat idealizowaną Polską – to efekt oświatowej, patriotycznej pracy działaczy polskich z końca XIX i początku XX wieku: Józefa Lompy, Karola Miarki, wielu innych, którzy mówili i pisali braciom Ślązakom, tak jak Paweł Stelmach: „Musimy świadomi być tego, żeśmy Słowianie, żeśmy między Słowianami Polacy, a między Polakami Ślązacy”.

W sekwencji zdarzeń ważny moment to koniec czerwca (28.06) 1919 roku – kiedy podpisany został traktat wersalski. Uznano w nim odrodzone państwo polskie, ale nie przesądzono o przynależności Górnego Śląska (podobnie Warmii i Mazur). Zdecydowano o przeprowadzeniu na Śląsku plebiscytu, w którym jego mieszkańcy mieli głosować, czy chcą się znaleźć w państwie polskim czy niemieckim (prof. R. Kaczmarek zwraca uwagę – nie: kim się czują, ale w jakim chcą żyć państwie).

Sejm polski ratyfikował traktat wersalski miesiąc później (31 lipca). Do końca 1919 roku na Śląsku miała pozostać władza niemiecka, dopiero od stycznia 1920 roku, czyli na czas przygotowań do plebiscytu, zarząd miała objąć Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa, miały wkroczyć oddziały alianckie.
Należało zatem czekać. Znowu czekać?
Nie wszyscy chcieli czekać bezczynnie. Przy tym źle się działo w kopalniach i hutach, wybuchały strajki. 15 sierpnia na kopalni w Mysłowicach do tłumu górników otwarto ogień, zginęło kilka osób.
To była iskra zapalna.

W powiecie pszczyńskim konspiracyjna Polska Organizacja Wojskowa dysponowała dwoma batalionami. Batalion w obwodzie północnym, którym dowodził Stanisław Krzyżowski, składał się z 5 kompanii, spośród nich (jak wylicza w swoim opracowaniu Agnieszka Ociepa-Weiss):
1 kompania, z Tychów, liczyła 295 powstańców (z centrum Tychów i z przysiółków, czyli z Czułowa, Mąkołowca, Glinki oraz z gmin Wilkowyje i Podlesie;
2. Kompania, z Urbanowic, liczyła 152 powstańców z: Urbanowic, Paprocan, Cielmic oraz Jaroszowic z Wygorzelem).
W kolejnych miejscowościach organizowały się następne kompanie.

Uzbrojenie peowiacy zdobywali z różnych źródeł: docierało z Polski, z Oświęcimia przez Czarnuchowice lub przygraniczną Wolę. Materiały wybuchowe, z których produkowano ręczne granaty, zdobywano między innymi w fabryce materiałów wybuchowych „Lignoza" w Bieruniu Starym. W Tychach pracownicy kolei odkryli na początku sierpnia 1919 roku (we wspomnieniach powstańców podawany jest również lipiec) w jednym z wagonów stojących na stacji kolejowej ekwipunek żołnierzy niemieckich. Wagon został odstawiony na boczny tor. Stanisław Krzyżowski z grupą około 30 miejscowych peowiaków w nocy wykradł około 150 karabinów z amunicją oraz granatami, a także obuwie wojskowe.
Niemniej, jak podkreśla prof. Kaczmarek, broni nie starczało dla wszystkich.

A sytuacja na Śląsku to nie był stan pokoju, w wielu miejscowościach stało niemieckie wojsko. Na terenie powiatu pszczyńskiego w przededniu wybuchu powstania główne siły niemieckie stacjonowały w Pszczynie i Mikołowie.
Ponadto w Urbanowicach i najbliższej okolicy stacjonowali żołnierze z Reńskiego Pułku Kawalerii, a w Paprocanach bateria artylerii polowej dowodzona przez kpt. Goessa. Siły niemieckie były rozlokowane również w: Bojszowach, Goczałkowicach, Wiśle Małej, Jarząbkowicach, Golasowicach, Grzawie, Tychach, Kostuchnie, Ochojcu i innych miejscowościach. Liczebność wojsk niemieckich w powiecie pszczyńskim szacowana była na około 1,5 do 2 tysięcy.

Rozkaz do wybuchu powstania w powiatach pszczyńskim i rybnickim został wydany przez powołany w obozie uchodźców w Piotrowicach na Śląsku Cieszyńskim samodzielny, pięcioosobowy komitet z Maksymilianem Iksalem na czele, mimo braku uzgodnienia tej decyzji z pozostałymi komendantami powiatowymi. Został przekazany komendantowi pszczyńskiemu Aleksemu Fizi. Forma, w jakiej rozkaz został wydany wzbudziła wątpliwości, ale o wybuchu powstania w powiecie pszczyńskim przesądziło zdanie Stanisława Krzyżowskiego, który stwierdził, że rozkaz jest autentyczny i należy rozpocząć walkę.
W sobotę 16 sierpnia w godzinach wieczornych kurierzy z Pszczyny dotarli z rozkazem do dowódców poszczególnych kompanii.
Najwcześniej do walki przystąpiły kompanie 1. z Tychów i 2. z Urbanowic. Dowodzący 2 kompanią Wiktor Szczygieł 16 sierpnia około godziny 23.00 ruszył z powstańcami na zabudowania dworu księcia pszczyńskiego w Urbanowicach, w których nocowało kilkunastu żołnierzy niemieckich. Ci zaatakowani podczas snu poddali się bez walki. Powstańcy zdobyli m.in. 12 karabinów, 30 granatów ręcznych, amunicję i kilka wozów. Do niewoli dostało się kilkunastu żołnierzy. Zostali oni odesłani pod konwojem do obozu w Oświęcimiu. Z Urbanowic kompania Wiktora Szczygła ruszyła do Paprocan, gdzie stacjonowała bateria artylerii polowej przez kpt. Goessa (na początku sierpnia meldowano, że było to wtedy 60 żołnierzy i 4 działa). Tuż przed rozpoczęciem akcji powstańczej część żołnierzy nagle opuściła Paprocany, bo zostali wezwani do Czułowa - gdzie doszło w tym czasie także do walk. Połączone siły powstańców z Urbanowic i Paprocan (miejscowym dowódcą był Jan Wróbel) oraz okolicznych wiosek około 1.00 w nocy zaatakowały niemiecką baterię. Jej żołnierze stacjonowali na terenie gospodarstw Teofila Czypka, Walentego Czardybona, rodziny Jarków, Karola Goja, Wildnera i Jana Bortla oraz w budynkach szkoły i karczmy Richtera. Powstańcy podzieleni na kilka grup zaatakowali jednocześnie kilka punktów. Do dłuższej wymiany ognia doszło na terenie zabudowań rodzin Jarków (tam znajdowały się działa), Walentego Czardybona i u Teofila Czypka. Na pomoc przybyli wtedy powstańcy z tyskiej 1 kompanii. Starcie zakończyło się zwycięstwem powstańców. W spisanych po latach wspomnieniach powstańcy podawali, że zdobyto 4 działa, 2 ciężkie karabiny maszynowe, około 100 ręcznych karabinów maszynowych oraz 4 wozy i kilkadziesiąt koni, a do niewoli dostało się kilkudziesięciu Niemców (co do szczegółów wyliczeń w źródłach są rozbieżności). Wśród pojmanych wymieniany był dowódca kpt. Goess.
W podobnym czasie starcia miały też miejsce w Czułowie. Uwolniono pięciu mieszkańców przysiółka Wartogłowiec wziętych do niewoli dzień wcześniej i więzionych w piwnicy jednego z czułowskich budynków. W wyniku tych walk w Czułowie zginęli Augustyn Rozkoszny z Tychów i Franciszek Mróz z Czułowa.
Z kolei w Żwakowie powstańcy zostali zaatakowani przez patrol konny, który przybył z Wyr. Do niewoli dostało się 10 powstańców, których ulokowano w wagonie pociągu i w trakcie drogi do Pszczyny dotkliwie pobito.
W centrum Tychów pod osłoną nocy powstańcy zaatakowali Browar Obywatelski, w którego kasynie w tym czasie odbywała się zabawa. Rozbrojono 3 niemieckich oficerów i 8 żołnierzy

grających w orkiestrze, osadzono ich w gminnym areszcie, a nad ranem odprowadzono do Oświęcimia.
Do krótkiej wymiany ognia doszło również podczas zajmowania budynku poczty. Bez walki powstańcy zajęli magistrat, dworzec kolejowy i Browar Książęcy. W tym ostatnim znaleźli dużą liczbę karabinów i znaczny zapas amunicji. Do dłuższej wymiany ognia doszło na terenie tyskiego dworu należącego do księcia pszczyńskiego. W czasie walki zostali ranni dwaj powstańcy. Ostatecznie udało się zdobyć dwór, a Niemców osadzono w areszcie gminnym.
17 sierpnia w godzinach porannych Stanisław Krzyżowski otrzymał informacje o niepomyślnym przebiegu walk w Żwakowie i Mikołowie oraz o mobilizacji sil niemieckich. Po nocnym zaskoczeniu strona niemiecka zyskała przewagę, a ponieważ w Pszczynie powstańcy ponieśli klęskę – ostatecznie zarządzono ewakuację w kierunku wschodnim, ku rzece Wiśle. Wieczorem 17 sierpnia, po przeprawie przez rzekę, powstańcy znaleźli schronienie w Dziedzicach. W tym czasie wczesnym przedpołudniem oddział niemiecki zajął dworzec kolejowy w Tychach, po południu Tychy zostały opanowane przez wojsko niemieckie wysłane z Gliwic wraz pociągiem pancernym.
Wśród poległych z Tychów i okolicznych miejscowości podczas I powstania poza wymienionymi Augustynem Rozkosznym i Franciszkiem Mrozem, byli także: Franciszek Skudło, który zginął podczas walk w Paprocanach, Alojzy Śmiłowski z Paprocan, Jan Pilszczek z Jaroszowic oraz Tomasz Cofała, Tomasz Czekański i Franciszek Malcharek.

Większość powstańców z powiatu pszczyńskiego wycofała się za Wisłę. Na terenach przygranicznych miały jeszcze miejsce mniejsze potyczki – do 24 sierpnia, kiedy powstanie ostatecznie upadło. Na mieszkańców pszczyńskich wsi spadły represje, kontrybucje pieniężne, rekwirowano konie i bydło.
Aresztowani powstańcy trafiali do więzień m.in. w Raciborzu, Zabrzu i Gliwicach, a także do obozu w Świętoszowie (Neuhammer). Większość z nich powróciła do domów po amnestii ogłoszonej 1 października 1919 roku.

A jednak rok później wybuchło drugie powstanie, także w sierpniu. W marcu 1921 roku odbył się plebiscyt. W powiecie pszczyńskim zdecydowana większość głosów oddana została za Polską, tak było też w Tychach i Paprocanach. Tylko w dwóch miastach, Pszczynie i Mikołowie, przeważały głosy oddane za Niemcami. Po plebiscycie, kiedy zaproponowano niekorzystny dla Polski podział Śląska – 2 maja wybuchło trzecie powstanie. To była już prawdziwa wojna polsko-niemiecka, jak ocenia Ryszard Kaczmarek, o dużej skali działań, licznych ofiarach (wiemy o 1721 poległych po polskiej stronie, w tym 183 z powiatu pszczyńskiego). Choć trzecie powstanie nie miało zdecydowanego rozstrzygnięcia w sensie militarnym, to było dla polskiej strony zwycięskie politycznie: wpłynęło bowiem na zmianę podjętych decyzji o podziale Śląska. Polsce przyznano większą część śląskiej ziemi niż było to w planach bezpośrednio po plebiscycie.
Trzy lata – trzy burzliwe, dramatyczne lata – trwało dochodzenie do tych decyzji. Podjęto je w październiku 1921 roku. Minęło kolejnych 8 miesięcy, zanim w końcu czerwca 1922 roku

polskie wojsko wkroczyło na Śląsk i polska administracja objęła rządy na części Górnego Śląska. W tym na ziemi pszczyńskiej, a więc także w Tychach i w Paprocanach.
Długo to trwało…
Zadrą pozostała świadomość, że Śląsk jest krainą podzieloną – na część polską, niemiecką i czeską.

W latach 30. XX wieku pamięć o powstaniach była świeża i żywa. Na dziesięciolecie, a potem piętnastolecie powstańczych zrywów oraz na rocznice utworzenia województwa śląskiego w państwie polskim reagowano różnymi upamiętnieniami: wydawano okolicznościowe księgi, wznoszono pomniki, odsłaniano tablice, usypano Kopiec Wyzwolenia w Piekarach Śląskich. W Tychach wzniesiono dwa pomniki: w 1930 roku w centrum miejscowości, a w 1937 w Czułowie.
W Paprocanach, gdzie opowieść o zwycięskiej potyczce stoczonej w pierwszą powstańczą noc stała się ważną częścią pamięci zbiorowej – postanowiono zbudować pomnik szczególny. Filip Nowara, kierownik paprocańskiej szkoły, rzucił myśl – niech naszym pomnikiem będzie kaplica-kościół. Świątynię wybudowano w 1937 roku, na 15-lecie włączenia części śląskich ziem do Rzeczpospolitej Polskiej.
Mały niegdyś kościółek w latach 70-tych XX wieku rozbudowano do obecnego kształtu. Mała szkoła paprocańska, którą kierował przez lata Filip Nowara, mieści dziś w swych murach przedszkole. Na elewacji tego historycznego budynku zawisła tablica, która przypomina o tamtych trudnych czasach i chwalebnych czynach. Przypomina o nich również wznoszący się po sąsiedzku kościół.
Bo pamiętać trzeba.
W Tychach, Paprocanach, Urbanowicach, Cielmicach – pamięć o powstaniach i powstańcach stała się jednym z najważniejszych elementów budujących poczucie tożsamości mieszkańców.

*Opowiedzcie, wiatry dymne i płomienne,*
*O tych latach głośnych, co jak salwy trzy.*
*Wstało słońce jasne ponad hałdy ciemne,*
*Gdy Ślązacy do powstania szli.*

Źródła:
Agnieszka Ociepa-Weiss, opracowanie relacji powstańców ze zbiorów Muzeum Miejskiego w Tychach
Ryszard Kaczmarek, *Powstania śląskie 1919 – 1920 – 1921. Nieznana wojna polsko-niemiecka.* Wydawnictwo Literackie, Kraków 2019.